

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 50 „	Kwartalnie	2 „

Redakcyja i Administracyja

w Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismo Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczczone wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia obliczają się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Ponawiamy uwiadomienie, że Szanownym Prenumeratorom, którzy z ostatnim numerem przypomnie nie otrzymali, a do 15 b. m. abonamentu nie nadali, od tej daty „Niedziela“ wysyłać nie będziemy.

Sprawa szczepienia ospy.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że Galicya jest krajem, w którym największa jest śmiertelność. Gdy w innych krajach Europy na 1000 mieszkańców umiera w roku 27, 28, 29, 30 najwyżej, w Galicyi umiera ich 34! — przeszło 200.000 ludzi schodzi u nas rocznie z tego świata.

Nie dziwnego, że miłujący kraj ludzie troskają się szczerze tym stanem i przemyślają nad sposobami zapobieżenia złemu. Jedną z przyczyn tak wielkiej śmiertelności są epidemie czyli choroby zaraźliwe, które całe kraje obejmują. Pomiedzy temi chorobami najpospolitszą jest ospa. Otóż od wielu lat we wszystkich krajach prowadzą uczeni ścisły obrachunek wypadków ospy i sprawdzają, ile zapada na ospę osób szczepionych, a ile nieszczepionych. Równie starannie obliczają, ile szczepionych umiera na ospę, a ile nieszczepionych. Wszędzie rachunek wykazuje, że jeśli ukaże się gdzie epidemia ospy, to liczba szczepionych osób, które zapadają na tę chorobę, jest bardzo mała, podczas gdy najwięcej ospa przesła-

duje nieszczepionych. Oprócz tego na 100 chorujących szczepionych umrze kilka lub kilkanaście, gdy nieszczepionych umiera połowa.

Oto dlaczego wszędzie pilnują bardzo, aby cała ludność była szczepiona.

Tak się też dzieje i w Galicyi, gdzie Sejm wyznaczał znaczną kwotę rocznie, żeby nikt nie tłama-czył się ubóstwem, żeby przeto najuboższy korzystał z dobrodziejstwa szczepienia. Zwykle jednak postępowano tak, że zakupywano 3.000 rurek z krowianką za 1.600 złr. i szczepiono 15.000 dzieci. Z tych szczepionych już dzieci brano limfę (płyn z krost ospowych), i nią szczepiono inne dzieci.

Okazało się jednak, że taka limfa ospowa, brana z dzieci nie jest dobra.

Już przeto w zeszłym roku dwanaście Wydziałów powiatowych wniosło do Sejmu petycyę, żeby wcale nie szczepić limfą braną z dzieci, ale czystą, rodzimą krowianką. Sejm przekazał tę petycyę do załatwienia Wydziałowi krajowemu, który w ciągu ubiegłego roku otrzymał takież same petycyę prawie od wszystkich Wydziałów powiatowych.

Przekonany najzupełniej, że tylko szczepienie rodzimą krowianką pewną daje ochronę od ospy, Wydział krajowy odpowiedział powiatom, iż wniosie do Sejmu odpowiednie przedłożenie, i radził, żeby Wydziały powiatowe pokrywały tymczasem zwiększone wydatki na szczepienie z funduszków powiato-

wych. Istotnie wiele Wydziałów powiatowych tak postąpiło.

Szczepienie bowiem limfą z dzieci ma wiele niedogodności: 1. Lekarze mają wielką trudność, aby dzieci, z których limfę brać mają, były zupełnie zdrowe; 2. Matki przez przesady nie pozwalają zbierać limfy z ich dzieci, i lekarze często nie mają czym szczepić; 3. Przekonano się, że przeszczepiana limfa traci swą siłę.

Z tych więc powodów Wydział krajowy ze względu na słuszne żądanie wszystkich Wydziałów powiatowych i ze względu na dobro kraju całego, postanowił wstawić w budżet większą kwotę na szczepienie rodzimą krowianką, mianowicie zamiast 1600 zł., proponuje 10.000 zł., to jest o 8.400 zł. więcej. Za te pieniądze można będzie szczepić 300.000 osób rodzimą krowianką. A że rocznie liczą średnio około 280.000 narodzin, wszystkie więc dzieci będą mogły być szczepione bez wyjątku najlepszą krowianką.

Wszystkie koszty szczepienia wynosiły dotąd rocznie 57.900 zł., w tym przeto roku kosztu te podniosą się do 64.000 zł.

Ze względu na zdrowie kraju kwota 8.000 zł. rocznie nie jest wielka, a Sejm uwchalaając tę sumę przyczyni się ogromnie do zmniejszenia śmiertelności a zarazem do ograniczenia skutków jednej z najmniejszej prześladających kraj epidemij.

Jak wychować zdrowe dzieci.

3. Żywienie sztuczne.

Gdy matka z jakichkolwiek powodów karmić dziecka swego nie może, wtedy potrzeba się udać

do karmienia sztucznego, które wymaga wiele ostrożności, dbałości i cierpliwości, a przedewszystkiem czystości. Gdy te warunki zostaną spełnione, można wychować doskonale dzieci zdrowe i silne na mleku krowiem.

Jeżeli jest dobre mleko krowie, należy je ugotować, bo mleko surowe prędkiej się psuje aniżeli ugotowane. Następnie należy je rozcieńczyć słodzoną wodą (pół łyżeczki cukru na szklankę wody przegotowanej), bo mleko krowie jest gęstsze i mniej słodkie jak mleko kobiece.

W pierwszych ośmiu dniach życia dziecka bierze się jedną część mleka i trzy części wody; potem do trzeciego miesiąca połowę mleka i połowę wody. Po trzech miesiącach, jeżeli dziecko trawi dobrze, to można zmniejszyć stopniowo ilość wody do trzeciej i czwartej części; nie wcześniej jednak, jak z końcem piątego miesiąca, można dawać dziecku czyste mleko, bez domieszki wody. Pokarm dziecka powinien być zawsze tak ogrzany, aby miał ciepłotę mleka w piersi matki.

Najlepszy sposób sztucznego karmienia dzieci jest za pośrednictwem flaszki, opatrzonej smoczką gutaperkową, podobnym formą do brodawki piersi kobiecej. Otwór w smoczku nie powinien być bardzo wielki, żeby mleko przy ssaniu nie zalewało dziecka. Flaszka przed każdym użyciem powinna być dobrze wypłukana wodą gorącą, a smoczek wymyty w czystej wodzie, wysuszony i ugnieciony, żeby był mięki. Nigdy nie należy dziecka karmić resztkami mleka z poprzedniego karmienia, bo zepsuść się już mogło.

Nowonarodzonemu dziecku nie potrzeba dawać więcej nad ówierć szklanki mleka i pamiętać, że zo-

Ciężka dola.

(Dokończenie).

Drzwi się otworzyły i wszedł Ignacy błądy, wychudły, z zapadłymi oczyma w jakimś brudnym, wytartym, cywilnym ubraniu. Nie poznałem go, tak się nadzwyczajnie zmienił, lecz nie chciałem go do poznania bolesnego wżasnienia, jakie wywarł na mnie, poskończyłem ku niemu, wzięłem go za rękę i zapytałem, czy mnie poznaje.

Ignacy wyrwał rękę z rąk moich, wyprostował się przy drzwiach jak żołnierz, żył mu z oczu pociski; potem rzucił się na kolana i zawołał:

— Panie, ratuj mnie, weź do siebie za sługę, będę ci jak pies wiernie służyć, wyciągnij mnie z tej jamy brudu i zgnilizny, w której nie ja jeden ginę lecz i biedna matka moja.

Podniosłem go, namawiałem. prosiłem, żeby się uspokoił, usiadł, ale prośby moje były nadaremne. Ignacy wyprostowany jak słup stał u drzwi. Dziesięć lat zabójczego życia w koszarach, z ludźmi bez żadnego wykształcenia, dziesięć lat nieustannych nieszczęść stały nawet ślady wyższego wykształcenia, które otrzymał. Był to już tylko inwalidny żołnierz, który w dawnym koledze widział przełotnego swego i nic więcej.

Waruszony do żywego, żeby skrócić tę ciężką dla nas obu chwile, naprędce wyptałem się, kto jest naczelnikiem garnizonowej strażnicy i gdzie mieszka, obiecując, że się zajmę,

zrobię wszystko, co tylko będę w stanie, prosząc, aby przyszedł na drugi dzień. Żegnając się z nim, zapytałem

— Powiedz mi, Ignacy, dla czego jesteś w cywilnym odzieniu.

— Wybacz mi, panie pułkowniku, nie śmiałem przyjść w mojem siodleczku, bo strasznie cuchnie, że się zbliży w niem niepodobna do nikogo, pożyczylem więc sobie cywilnego ubrania od jednego znajomego kancelisty.

Gdy wybuchył wsunąłem w rękę kilkanaście rubli, ale ich nie przyjął i biorąc czapkę, pieniądze zostawił na krześle.

Tegoż dnia pojechałem do naczelnika Ignacego. Przypadek zrzucił, że właśnie ten człowiek na kilka miesięcy przedtem za staraniem mojem otrzymał był krzyż na szyję. Był to wprawdzie Niemiec, ale uczciwy człowiek i rad, że mała usługa mógł mi okazać wdzięczność swoją. Wydał natychmiast bilet uwalniający Ignacego na urlop roczny dla poprawienia sił starganych. Otrzymałszy uwolnienie, pojechałem do koszar, żeby osobiście doręczyć biednemu koledze tę przyjemną wiadomość.

Długo nie mogłem go odszukać, nareszcie pokazano mi dom, w którym żołnierze obarczani rodzinami mieszkali. Wszedłem do sali mającej ze dwadzieścia kroków długości i piętnaście szerokości. Sala podzielona była parawanami, oklejanymi papierem, na dziesięć lub dwanaście oddziałów, za każdym parawanem mieściła się jedna rodzina. Hałas, brud, smród w sali był okropny. Pokazano mi kąpiel Ignacego. Stało

ładek dziecka potrzebuje najmniej dwóch godzin do należytego strawienia tego, co w nim jest zawarte; później stosunkowo do wzrostu dziecięcia dawkę tę trzeba powiększać. Pamiętajd jednak należy, że podawanie pokarmu częstsze jak co trzy godziny, przy żywieniu mlekiem krowiem, jest jeszcze zgubniejsze, aniżeli dla dzieci przy piersi.

Powtarzam i powtarzam stokrotnie, że przy karmieniu mlekiem krowiem, od czystości flaszki zależy zdrowie i życie waszego dziecka, bo nawet mała ilość skwaśniałego mleka, pozostałego z poprzedniego karmienia, jest w stanie zepsuć całą ilość nalanego mleka i wywołać niestrawność albo kolki u dziecka.

Jest zwyczaj w wielu miejscach dawania w usta dzieciom smoczka napełnionego tartą skórą z chleba lub bułki namoczonej w mleku i słodzonej cukrem; Jest to bardzo zły zwyczaj, bo znajdujące się w smoczku masa łatwo kwaśnieje i wywołuje bole w żołądku i pleśniawki na języku i w gębie.

Przez pierwsze trzy, a jeszcze lepiej cztery miesiące życia dziecka, nie należy mu dawać żadnych innych pokarmów oprócz mleka; potem można, jeżeli koniecznie potrzeba, dodawać do mleka odwar z ryżu lub papkę. Papka robi się tak: ówiartka czerstwej bułki moczy się w zimnej wodzie, następnie po wyciśnięciu wody, zagotowuje się ze szklanką niezbiernego mleka i dodaje ówierd łyżeczki cukru lodowatego. W czwartym miesiącu można dziecku dawać mleko rozcieńczone na pół rosołem cielęcym z początku raz na dzień, potem dwa i trzy razy. Później można dodać do tego ryżu, drobnej kaszki, kleiku jęczmiennego lub żółtka jaja, jeżeli żołądek dziecka to znosi.

Dr. Stella Sawicki

Inspektor Szpitali Krajów ych.

O oszczędności.

Napisano
Jadwiga Z.

(Dokończenie).

Gospodarz spodziewa się mieć wiele zboża tego roku i cięłą sprzeda, jałowka podrośnie, także będzie warta kilkanaście reńskich, więc wali starą chatę — pożyczca trochę na robotników, bierze materiały na kredyt i buduje nową. Ale — zanim nowa chatą została ukończona, grad zboże wybił, jałowka nogę zlamala, a cięłą zginęła... Trzeba chleba kupować i na nasienie ziarno dostać, trzeba płacić za drzewo i pożyczonych parę reńskich z procentami oddać... Trudna sprawa, prawda?... Skądże w nią biedny człek wziął, jak to mówią?... Z góry sobie rachował dochody, jakby pewne były, a tego roztropny gospodarz nie powinien czynić. Nigdy — nie w życiu, prócz jednej śmierci, nie jest pewne i nikt nie może sobie napród układać: tak a tak zrobię i tak a tak będę się rządził. Nawet chociażby najpracowitszy i najpoczeizwszy, człowiek nie może być pewnym, czy będzie mógł pracować, tak jakby chciał, i czy będzie mógł mieć ten sam dochód za rok, co ma dzisiaj... Może zachorować, może przez plotki i złe języki utracić miejsce, chociażby najpewniejsze, może zostać okradziony, może go jakiś nieszczęśliwy wypadek wtroczyć w proces, a wtedy kto zapłaci dług, kto wypłaci materiały wzięty do roboty?... Czyż można, licząc na zasługi czy na zarobek, brać lekkomyślnie co bez pieniędzy i robić długi?...

Oszczędność wraz ze swą siostrą roztropnością i małą wstrzemięźliwością wymaga od ludzi nietylko

tam jedno wąskie łóżko, na którym spał razem z matką, krzesło na trzech nogach, mały stolicek a na nim butelka zamiaszt lichtarza i szklanka wyszczerbiona. Takie było całe jego bogactwo, całe gospodarstwo.

Pojawienie się moje zawstydziło go niezmiernie, bo nie miał gdzie posadzić, nie chciałem więc przedłużać jego kłopotu, oddałem mu tylko bilet uwalniający od obowiązku i prosiłem go poczekać dni kilka, póki nie odszukam odpowiedniego pomieszczenia. Znając prawie wszystkich inżynierów kolei żelaznej, tegoż samego dnia otrzymałem dla niego miejsce konduktora z płacą 25 rubli na miesiąc, z pomieszkaniem, opłem, oświetleniem i skarbowym ubraniem.

Na drugi dzień Ignacy był już umieszczony, przeniósł się na nowe mieszkanie z matką i zaczął odbywać służbę kolejową. Dowiedziawszy się, kiedy ma dzień swobody, w parę tygodni pojechałem go odwiedzić w nowym pomieszkaniu jego. Miał teraz dwa ciche i jasne pokójki i kuchenkę. Schudne i porządne ubranie zmieniło Ignacego do niepoznania. Widząc starszą matkę uszczęśliwioną, sam zaczął żyć innem życiem, oddechał swobodniej i poprawiał się na zdrowiu. Miło mi było patrzeć na człowieka, co po tylu latach nieszczęć po raz pierwszy doznał nigi. Rozstrząpując gospodarstwo jego, ujrzałem na stole jakieś pismo, oprawione w złote ramki i pod szkłem. Spojrzałem, i jakież było zdziwienie moje, gdy poznałem kartkę, którą do niego napisał Biedny człowiek w ten sposób wyraził wdzięczność swoją.

Wkrótce potem wyjechałem z Petersburga. W końcu roku otrzymałem list od niego, że go na nowo wzywają na służbę. Powtórnie napisałem list do naczelnika Ignacego i znnowu go uwolniono jeszcze na rok jeden dla poprawienia zdrowia. Na trzeci rok doktor, wydający świadectwo o chorobie, dowiedziawszy się, że Ignacemu dobrze się powodzi, powiedział, że mu nie da świadectwa, dopóki mu nie zapłaci 300 rubli srebrem.

Będąc komendantem w Kownie i inspektorem wojskowych szpitalów napisałem natychmiast do Ignacego, żeby zaraz przybył na Litwę koleją żelazną, która już była gotowa. Po przyjeździe, posłałem go do szpitala i przy pierwszej inspekcji lekarz szpitalny wydał mi świadectwo uwalniające go zupełnie ze służby wojskowej jako niezdolnego. Tym sposobem skończyła się twoga jego, że dawne życie okropne powrucił jeszcze.

Od tego czasu już go nie widziałem. Po wybuchu powstania w 1863 r. Ignacy pomimo słabego zdrowia poszedł, gdzie go obowiązek wzywał i podobno pod Birtami padł ranny kulą. Jest to ostatnia wiadomość, którą miałem o nim, ostatni cios ciężkiego, okropnego żywota. Czy żyje jeszcze, czy go dobili na miejscu, lub zginął potem pod pałkami, tego nikt mi powiedzieć nie umiał.

zaoszczędzania groszy czy to zarobionych czy otrzymanych po rodzicach, a żąda i nakazuje, aby być ostrożnym w wydatkach, nie układać nic na przyszłość i nie wyciągać nigdy ręki po dług.

Oszczędność objawia się nie tylko w szanowaniu czasu i w wstrzymaniu się w wydatkach, ale także da się zastosować bardzo szeroko w szanowaniu wszelkiej własności, czy to swojej czy obcej. Oszczędni rodzice uczą dzieci szanować każdą rzecz, chociażby najdrobniejszą, dając im wszakże wzór z siebie przedewszystkiem.

Zdaje się nieraz człowiekowi: Cóż tam znaczy stary but, czy kapelusz... po cóż się przyda schylać po gwoździ jeden, albo co warta zapalka rzucona na ziemię?... A przecież oszczędność wymaga roztropności i w takich drobiazgach, i wykazuje w wielu przykładach, że i taka rzecz drobna, zaoszczędzona, wielkie może przynieść korzyści. Stara odzież, użyta na słotę, zaoszczędzi nową odzież, jeden gwoździ lichy, podniesiony z ziemi i wbity w to miejsce, gdzie go brakowało, może znaczy więcej niż kłódka cała, trzymająca się drzwi słabych; zaoszczędzona zapalka jedna, gdy nie ma centa na nową paczkę, znaczy wiele, i tak we wszystkim można znaleźć mnóstwo dowodów. U konia brakowało jednego gwoździa w podkowie... przez ten brak gwoździa upadł koń w bitwie, rycerz się zabił, a wojna została przegrana i naród poszedł w niewolę... wszystko przez brak jednego gwoździa. W okolicy wypadła mała śrubka, majtek się po nią nie schylił, fale morskie dostały się do malutkiej szparki, wytrąciły znów drugą śrubę, odpadła deska i okręt utonął...

Niepodniesioną zapalkę rozdeptał ktoś w sieni, rozlitła się i spłonęło pół wsi... przez co? przez jedną zapalkę!..

Jeden lekkomyślny człowiek znalazł na drodze stary pugilaresik i potrafił go nogą, a szedł za nim człowiek oszczędny, schylił się i znalazł w niem 25 centów. Kupił za nie kureczkę i dał żonie do domu. Kura wywiódła kureczkę a sprzedana razem z niemi dała gospodarzowi za swoje pieniądze prosię małe... Poszło tak dalej, a ów gospodarz za 10 lat miał chatkę i kawałek ogrodu... z czego? ze znalezionych 25 centów.

Oszczędzać się należy nie tylko naszą własność wszelką, ale i cudzą rzecz każdą, bo to jest obowiązkiem sumienia i tego od nas wymaga religia, sprawiedliwość i prawo; *nie czyni drugiemu, co tobie niemiło.*

Oszczędność w jedzeniu i piou, w obchodzeniu się z bydłem, w używaniu zabaw i spoczynku, wszędzie i zawsze jest potrzebna, a przecież jakże daleko stać musi od *skąpstwa!*!

Wielka enota i wielka siła oszczędności, daje Bóże, by zamieszkała wśród nas co najrychlej, a pewnie że lepiej by było... pewnieby było mniej nędzy, głodu i grzechu!..

Oszczędzaj czas, gospodarzu — bo czas to pieniądź!.. Oszczędzaj dobytek — bo to ojcowizna!.. Oszczędzaj siły swe — bo to twój majątek!.. Oszczędzaj cent każdy — bo z centów rosą renkie, setki i tysiące!.. Oszczędzaj ziemię swą — bo to cząstka Ojczyzny, a kto ziemię rodzinną marnuje i sprzedaje, niegodzien jest imienia Polaka!..

Kanowice w Sierpniu 1889 r.

Kółka rolnicze.

Komitet dla przyjęcia Zjazdu członków Kółek rolniczych zajmował się na ostatnim posiedzeniu sprawą umieszczenia delegatów, którzy w pokaznej liczbie dwustu kilkudziesięciu zgłosili dotychczas swoje przybycie do Lwowa. Przyjęto jednogłośnie zaproszenie towarzystwa „Skąty” i „Gwiazdy”, które obszerne sala swoje dają na nocleg dla włościan i postanowiono tylko w razie nadmiaru uczestników skorzystać z innych lokalności. Umieszczeniem nauczycieli, delegatów Kółek rolniczych zajmuje się towarzystwo pedagogiczne. Postanowiono urządzić wystawę. Osobna komisja zajmuje się tą wystawą. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” zaprosiło delegatów na ćwiczenia, które odbędą się ze stosownym objaśnieniem i przemówieniem, 9 października, a które szczególnie dla delegatów pedagogów z korzyścią będą połączone. Po tych ćwiczeniach udadzą się uczestnicy Zjazdu do kasyna miejskiego, gdzie komitet urządził przyjęcie. W drugim dniu zjazdu odbędzie się w teatrze na dochód Kółek rolniczych uroczyste przedstawienie, na które komitet cały parter zakupuje dla włościan i kilka tylko miejsc sprzedaje publiczności miejscowej.

Wystawa dla Kółek rolniczych obejmować będzie: 1) straż pożarniczą i budownictwo, 2) maszyny i narzędzia rolnicze, 3) przemysł i handel, 4) oświatę ludową.

Przemysł tkacki w kraju naszym.

(Dokończenie)

Towarzystwo tkackie w Glinianach, wychodzące z przekonania, że kraj, liczący sześć milionów mieszkańców, z których bądź co bądź każdy nosi jakąś koszulę, jest tak znaczym konsumentem (zużywcem) tkania, że pora byłoby pomyśleć o zniesieniu olbrzymiej daniny, którą opłacamy sąsiadnim krajom corocznie za ich przedę, tudzież za gotowe płótna i perkalę. Aby więc uwinąć się z tego harcazu, i nie wyrzucić na przyszłość pieniędzy za granicę, należy dążyć wszelkimi siłami do podniesienia i wydoskonalenia wyrobów krajowych do tego stopnia, by dorównały zagranicznym. To, co dotychczas się robiło, nie wystarcza; zrobiło się już wiele ale i to zamało, trzeba dalej pracować w tym kierunku. Aby pracę poprowadzić naprzód, dyrekcya (zarząd) Towarzystwa tkackiego w Glinianach poruszyła myśl zwołania fachowej konferencyi (obrad) osób, które czynnie zajmują się sprawom tkactwa krajowego, dla porozumienia się co do najważniejszych środków, za pomocą których możnaby ten tak ważny w naszych stosunkach przemysł udoskonalić, wzmocnić i rozwinąć. W konferencyi tej wzięliby udział także członkowie krajowej „Komisyi dla spraw przemysłowych.” Konferencyę zaś zwołoną zwołał ma Wydział krajowy. Dyrekcya Towarzystwa w Glinianach nie poprzestała na poruszeniu myśli zwołania konferencyi, ale także zajęła się przedmiotami obrad. Pierwszą gromadą pytań, na które konferencya powinna dostarczyć wyzerpujących odpowiedzi, stanowiąby sprawy dotyczące udoskonalenia, jakości, czyli gatunków krajowych wyrobów tkackich, a więc w tę gromadę wchodziłyby pytania co do

wzorowych warsztatów tkackich, szkół, wędrownych nauczycieli i sposobu ich kształcenia.

Druga stanowiłaby ważny punkt narad, a mianowicie chodziłoby o oznaczenie wzoru krosna, czyli warstwu tkackiego, poprawnej konstrukcji (budowy), który możnaby uznać za odpowiedni do rozpowszechnienia w kraju naszym. Używane za granicą warszaty mają bowiem tę właściwość, iż są za wysokie, wymagają izby posiadającej 3—330 m. wysokości. Otóż takich warsztatów nasz wiejski tkacz nie jest w stanie używać, gdyż u nas nie ma domów włóściańskich z izbami przeso na trzy metry wysokości. Jeżeli więc tkactwo nie ma przybrać u nas cechy fabrycznej, tylko ma mieć cechy przemysłu domowego, zajmującego całe osady i okolice, w których włóścianie i mieszczanstwo od wieków trudnią się wyrobem płótna, to koniecznie potrzeba wymyślić wzór warsztatu niskiego, któryby posiadał zalety nowożytnego krosna popiesznego, a przytem mógł zmieścić się w zwykłej izbie mieszkalnej.

Trzecią gromadą pytań stanowiłaby sprawa blichu (bielenia) i apretury (wyrównywania wszelkich nierówności pojedynczych nitek) tkanin krajowego wyrobu, które obecnie, chcąc, aby miały powodzenie w handlu, muszą być posyłane do blicharui szląskich.

Czwartą gromadę pytań nasuwa sprawa handlowa, a mianowicie: a) Z których fabryk i pod jakimi warunkami sprzedawać przędzę fabryczną do użytku tkaczy w Galicyi? b) jak należałoby zorganizować wywóz przędzy z naszego kraju w sposób korzystniejszy dla wyrabiającego (rzemieślników-tkaczy naszych), niż to dotąd się praktykuje? c) jak najkorzystniej byłoby urządzić sprzedaż gotowych wyrobów tkackich?

Narady zwołujących te sprawy ludzi mogą mieć niezmiernie korzyści dla całego kraju. To zaś, co urządził Sejm porzuci wszelkimi siłami, a za lat kilka jedna gałąź przemysłu swojego tak się rozwinąć może, że 3 lub 4 z owych 6 milionów zostanie w kraju i wzbogaci najuboższą naszą ludność.

8.

ZE ŚWIATA.

Królestwo Polskie.

Rząd moskiewski chce znajdując ludność przez utrudnienie kredytu, kazać pozamykać filie czyli oddziały zwinę tego już Banku polskiego. Istniały jeszcze takie filie w Włocławcu, Kielcach, Tomaszowie i Częstochowie.

Francya.

W poprzednim numerze donieśliśmy, o wyniku głosowania i podaliśmy liczbę posłów z każdego stronnictwa. Z tych liczb można wyrozumieć, że Balańsz już nie ma żadnej w kraju powagi i do władzy prawdopodobnie nigdy nie dojdzie. Monarchizm przybyło głosów dużo, — ale większości w Izbie nie będą mieli. Zagorzalców i warcholów wejście do Izby bardzo mało. Pokazuje się, że kraj chce spokoju i gwałtowników nie wybrał. Największą liczbę wybrano umiarkowanych republikanów, to jest takich przyjaciół Rzeczypospolitej, którzy są zadowoleni z tych urzędów, jakie są, i zmian żadnych w konstytucyi nie pozwolą robić.

O wystawie donoszą, że było przeszło 60.000 wystawców. Dnia 29 z m. rozdano nagrody. Otrzymało było 903 wielkich ngródów, 5.153 złotych medali, 9.690 srebrnych, 9.323 brązowych, 8.070 listów pochwalnych.

Serbia.

Pomimo woli Regencyi i ministerstwa królowa Natalia przyjechała do Belgradu. Dzień był święteczny i pogoda, dlatego dużo ludzi było na ulicach, i ci wydawali okrzyki. Ale ani jednego duchownego, ani jednego urzędnika nie było na pokaz nawet. Natalia ruszyła do cerkwi, drzwi zamknięte;

pojechała do zamku królewskiego, drzwi zamknięte. Zamieszkała tedy u swej przyjaciółki.

Wybory do sobrania odbyły się spokojnie. Zwyciężyli zwolennicy teraźniejszego rządu; są oni posadzeni o zbyt wielką przyjaźń dla Moskwy. Nam się zdaje, że więcej udają tę przyjaźń, niż ją mają — a kto wie, czy ta przyjaźń nie z rubla płynie.

Król Milan wyjechał do Szwajcaryi,

Niemcy.

Już niby z pewnością car przybędzie między 10 a 1, do Berlina. Jakby na przywitanie cara niemieckie rządowe gazety ogłaszają następujące wiadomości: że w ostatnich czasach zostały przeniesione z Kaukazu do kijowskiego okręgu wojennego cztery pułki piechoty, sześć baterji dział, dalej dwyzwa piechoty, składająca się z czterech pułków dragonów i dwóch baterji, wreszcie dwa pułki kozackie; że Moskale zamierzają znów zaciągnąć potęgę 500 milionów; że począwszy od Odessy, aż do Skellakładowa poczynili Moskale w 28 miejscowościach portowych takie zarządzenia, iż z każdego z nich można przybyć szybko z potrzebnym materiałem nad Dunaj i przepawić się przez tę rzekę. Między okrętami, służącymi na razie do przewozu podróżnych i towarów, znajdują się także statki wojenne zapatrzone w działa.

Nakoniec rządowe czasopisma ogłaszają tajemne pismo generała Obruczewa, naczelnika sztabu generalnego, złożone carowi. W tem piśmie generał Obruczew dowodzi, że wojnę z Niemcami trzeba jak najprędzej rozpocząć, bo im dłużej się przewlecze, tem Niemcy będą mocniejsi i tem trudniej będzie można je zwyciężyć, — Jakim sposobem to tajemne pismo dostało się do rąk Bismarka, trudno zrozumieć. Ogłoszenie go będzie dla cara bardzo nieprzyjemne, szczególnie w chwili, gdy ma przybyć do Berlina.

Armiję niemiecką ma rząd powiększyć o 33.000 ludzi.

Moskwa.

Donosiliśmy niedawno, że zniesiono władze powiatowe i gminne a oddano wszelką moc w ręce carskich urzędników. Jeszcze wiadomość jakaś okruszyna swobód autonomicznych, kiedy znów donoszą z Petersburga, że już Rada państwa obraduje nad dalszem ograniczeniem praw powiatów i gmin. Niedługo nie będzie wolno odychać bez pozwolenia rządu.

Świat handlowy mocno jest zaniepokojony wiadomościami, że Rosya niebawem podniesie cło przywzowowe od towarów drewnianych, skórzaných, złotych, srebrnych, drutu, maszyn rolniczych, instrumentów, cyny, cynku, ołowiu, towarów glinianych, szklanych i farb — czyli, że nastąpi powszechne podwyższenie cła, gdyż od wielu przedmiotów już dwukrotnie poprzednio zostało podniesione. Sprawozdanie roczne kupieckie w Berlinie wyraża się bardzo ostro o postępowaniu Rosyi, bo to Niemcy te wyroby przywozili do Moskwy, a teraz cło sprzedaż im utrudni. Jest to wielka strata dla Niemiec.

Turecja.

Wiadomo, że Rumelia połączyła się z Bułgarią bez pozwolenia mocarstw. Wiadomo także, iż książę Ferdynand Koburski został wybrany księciem bułgarskim również bez pozwolenia mocarstw. Dlatego dotąd żadne państwo nie uznało ani tego połączenia ani wyboru księcia Ferdynanda. Otóż rząd turecki, widząc, że w Bułgarii panuje porządek, że książę Ferdynand jest przyjazny dla Turcyi, chciał sobie zupełnie zaskarbić zyczliwość Bułgarów, i postanowił wyjednać od mocarstw, aby się zgodziły na uznanie Ferdynanda księciem bułgarskim i aby zgodziły się na dawno już dokonane połączenie Rumeli z Bułgarią. Ale poradzono rządowi tureckiemu, żeby tej sprawy nie poruszał, bo Moskwa z tego skorzysta i niepokoję wywoła.

Pisano że sułtan nakazał zmniejszyć armiję z 250,000 na 100,000 ludzi niby dla oszczędności. Tymczasem przychodzi

z Konstantynopola sprostowanie, że Turcy ani myśli wojska zmniejszać, raczej stara się powiększyć.

Rzym.

Posel moskiewski przybył znnowo do Rzymu i dla tego rozeszła się pogłoska, że rokowania cara z Ojcem św. znnowo się rozpoczęły. Twierdzą nawet, że car zgodził się na to, żeby papież zamianował biskupów dla diecezji polskich. Ale tyle razy już to podawali za pewne, że zbyt temu wierzyć nie można.

Anglia.

Rządy angielski i turecki mają dokładne wiadomości, że w warsztatach okrętowych w Odessie, Sebastopolu i Batum budują pospiesznie z rozkazu rządu moskiewskiego liczne okręty przewozowe i torpedowe. Jakkolwiek rządy te zamierzają Rosji nie podejrzewają, jednak musiały zwrócić uwagę na to, że Konstantynopol wcale nie jest broniony; każdy zamach od strony Czarnego morza, w przystani Bosphoru, nie napotyknąłby ze strony Turcyi na poważny opór. Okazało się właśnie, gdy szło o przewóz wojsk na Kretę, iż cała flota turecka nie jest zdolna do wojennej służby, a Porta nie ma pieniędzy ani na gruntowną naprawę, ani na sprzętienie nowożytnych pancerników. Rząd angielski postanowił w skutek tego trzymać stale w pogotowiu okręty wojenne na stacyach najbliższych, ażeby w każdym czasie mogły być użyte do obrony Konstantynopola. Rząd angielski zawiadomił o tem Portę, oświadczając, że Anglia na każde żądanie gotowa jest dostarczyć okrętów wojennych dla obrony Konstantynopola. Nie jest to przymierze, lecz ofiarowanie pomocy, którą Porta z wdzięcznością przyjęła do wiadomości. O tam ofiarowaniu zostały mocarstwa powiadomione.

Sprawy krajowe.

Pomoc głodowa. Jak przedwziliśmy, władze autonomiczne już zajmują się sprawą niedostatku, który grozi ludności wiejskiej. Potrzeba było przedewszystkiem zebrać wiadomości, gdzie był nieurodzaj, ile potrzeba, aby zapobiedz nędzy, skąd wziąć pieniądze i w końcu, jakimi sposobami przycieść pomocy potrzebną. W dniu 23 z. m. odbyła się w Wydziale krajowym wspólna narada delegatów Namiestnictwa i Wydziału krajowego przy udziale namiestnika hr. Badeńskiego i marszałka krajowego hr. Tarnowskiego. Celem tej narady była zastanowienie się nad obecnym położeniem ludności dotkniętej głodem wskutek tegorocznych nieurodzajów, oraz nad środkami, jakichby użyć należało, ażeby klęskę tę czyniły jak najmniej dotkliwą.

Okazało się, że na zasiewy ozime i jare, oraz na wyżywienie do r. 1890 ludności, dotkniętej głodem wskutek nieurodzajów i innymi klęskami, potrzebny byłoby około sześciu milionów. Nie ulega jednak wątpliwości, że roboty publiczne prowadzone przez rząd i Wydział krajowy w znacznej mierze dostarczą tej ludności zarobku, zatem suma, z jaką należałoby przyjąć tej ludności z pomocą, może być znacznie zmniejszona. W następstwie tej narady Wydział krajowy odniósł się do Namiestnika z prośbą o wyjednanie w rządzie kwoty 900.000 zł., jaka jest konieczna potrzeba, jeśli klęska nie ma przybrać przerażających rozmiarów. Z sumy tej należałoby zdaniem Wydziału krajowego, rozdać 300.000 złr. tytułem bezwrotnych zapomóg, zaś 600.000 złr. wyznaczyć na bezprocentowe pożyczki, zwrotne w sześciu latach, licząc od r. 1891.

Wydział krajowy również zażądał, aby ściągania podatków w r. 1890 nie przeprowadzano z całą surowością, ale aby zezwalano na ratalne spłaty w latach następnych.

Oprócz tego Wydział krajowy odniósł się do p. Namiestnika o wstawienie się u rządu, aby wyjechał stosowną dotację z funduszów państwowych na prowadzenie budowy dróg w tych okolicach naszego kraju, w których ludność narazona

jest na niedostatek i głód, a w dostarczonemu jej tym sposobem zarobku znaleźć mogła najwłaściwsze źródło ratunkowe.

Wydział krajowy udzielał będzie również zasiłków na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych w r. 1890 przedewszystkiem powiatom dotkniętym tegorocznym nieurodzajem, oczywiście o ile Sejm uchwali na ten cel fundusze. Wydział krajowy wstawił do budżetu r. 1890 kwotę 210,000 zł. na bezwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych; 20,000 złr. na budowę i utrzymanie publicznych dojazdów kolejowych, oraz 20,000 złr., jako ósmą ratę do funduszu pożyczkowego drogowego. Fundusz pożyczkowy na budowę dróg wynosić będzie w r. 1890 kwotę 107,000 złr.; wprawdzie wiele pożyczek zostało z tego funduszu udzielonych, mimo to jednak w obecnym swym stanie może stać się pomocnym ludności dotkniętej nieurodzajem.

Abym zaś wiedzieć, gdzie pomoc najbardziej jest potrzebna, Wydział krajowy wystosował okólnik do Wydziałów tych powiatów, które dotknięte zostały najwięcej klęską nieurodzajów, a mianowicie: Bochni, Borszczowa, Brzeźna, Brzozowa, Buczacz, Czerkowska, Dobromiła, Gorlic, Gródka, Horodenki, Husiatyna, Jarosława, Jaworowa, Kałusza, Kamionki strumiłowej, Kolbuszowej, Kołomyi, Krakowa, Zaliczka, Lwowa, Nadworny, Niska, Pilzna, Podhajec, Przemysła, Rohatyna, Rudek, Rzeszowa, Skalatna, Śniatyna, Stanisławowa, Tarnopola, Tlumacza, Wieliczki, Zaleszczyk, Zbaraża, Złoczowa, Żółkwi, Zydaczowa.

Powyzszym wydziałom powiatowym polecił Wydział krajowy, aby najdalej do 15 października b. r. przedłożyły Wydziałowi krajowemu następujące wiadomości:

- 1) Długość i szerokość budować się mającej drogi i wykaz gmin, przez które droga ma prowadzić.
- 2) Przybliżony kosztorys projektowanych robót.
- 3) Wykaz środków, które znajdują się na miejscu.
- 4) Czy istnieją już opracowane jakie plany dróg, na podstawie których roboty powyższe mogłyby być wykonane.
- 5) Czy jest na miejscu dostateczna liczba inżynierów, do opracowania planu dróg tych, do ich wytyczenia na gruncie i do czuwania nad należytym onych wykonaniem.
- 6) Czy oprócz powyższych robót, zaprojektować się mających, nie są już lub nie będą w r. b. prowadzone w odnośnym powiecie inne roboty publiczne lub przedsiębiorstwa prywatne, które dostarczyć mogą również zarobku ludności, zagrożonej głodem.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami i nauczycielkami: Helenę Christównę w Marcinkowicach, Engenię Zajackowską w Moszczenicy niżej, Stefanję Magdałównę w Biezyecach polskich, Kazimierza Ozerwińskiego w Żabowy, Jakóba Szmata w Czarnym Potoku.

Ministerstwo skarbu zezwoliło na utworzenie następujących nowych urzędów podatkowych w Galicyi: Mazana dolna, Stary Sącz, Wiśnicz, Kozowa, Bolechów, Manasterzyska, Dubiecko, Umhów, Radziechów, Olesko, Gwoździec, Mosty wielkie; w ogóle więc 12.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć jeszcze w bieżącej sesji sejmowej projekt ustawy o pisarzach gminnych. W numerze 7 „Niedzieli“ obazernie przedstawiliśmy, jak ważną i konieczną jest potrzebą, ażeby pisarze gminni byli urzędnikami uczciwymi i wyszkolonymi.

Nowiny z kraju.

Jubileusz prac nauczycielskich. We wsi Żarki w powiecie chrzanowskim, odbyła się 22. bm. jubileuszowa uroczystość 25-letniej pracy nauczycielskiej p. Ferdynanda Klapy. W pięknie przystrojonej sali szkolnej i wobec licznie zebranego grona nauczycieli i znajomych, przemówił najpierw drugi nauczyciel w Żarkach, p. Wilimek, podnosząc zasługi

jubilata, jako kierownika i nauczyciela, poczem w imieniu dzieci szkolnych chłopcy i dziewczynka serdecznie wyrazili niezucia. Miłą niespodzianką następnie sprawił jubilatowi były jego uczeń, syn włościanina, obecnie uczeń gimnazyalu, p. Hodur. W pięknej i wiele wzniosłych myśli zawierającej mowie podniósł on znaczenie nauczyciela w ogóle, a szczególnie jako Polaka, nawiązując swoje myśli do osoby szan. jubilata, który jeszcze jako 17-letni młodzieniec w pamiętnym r. 1863 pospieszył w szeregi walczących, ażeby na otzaru ojczyzny złożyć także ofiarę z krwi swojej. Następnie wójt gminy Żarki w prostych lecz serdecznych słowach wyraził życzenia gminy, która kocha i poważa swego i dzieci swoich przewodnika i wskazał na łączność, jaka istnieje w pomianionej wsi między szkołą a ludem i jej naczelnikiem. Przemawiali dalej: pan Noslik, nauczyciel z Kwacznicy, imieniem Kółka pedagogicznego babieckiego, którego jubilat jest przewodniczącym, p. Miodoński, nauczyciel z Gromca, w imienia osób nieobecnych, a wreszcie p. Zięba, nauczyciel kierujący z Ciężkowic w imieniu nauczycieli zamiejscowych. Uroczystość ta cała będąca najlepszym dowodem, jak dalece p. Ferdynand Kłapa swą gorliwą pracą i postępowaniem swem sercem wszystkich zaszczylił sobie potrafił, zakończoną została wręczeniem pierścienia pamiątkowego jubilatowi, wszystkim co do tej uroczystości się przychylił, podziękował.

Spółka zwoleń gospodarzy w Bilecy, w pow. borszczowskim, wydzierżawiła od ks. Leona Sapięhy młyn za 8.500 zł. Arendarz dawał o 600 zł. więcej od spółki, ale księżę opuścił jeszcze 300 zł. z ugodowej kwoty.

Pożar. We wsi Kozara, w Robatyńskim, wybuchł 12 zm. pożar w karczmie, który przy gwałtownym wietrze przemieścił się na sąsiednie zagrody i mimo energicznego ratunku, zniszczył prócz karczmy 14 zagrod, przedstawiających wartość 11.954 zł. Woterynarz Fried niosący pomoc przy gaszeniu ognia, uratował życie włościaninowi, który mógł uleść oduszczeniu dymem.

Nowa szkoła. Nader podzięcznym objawem jest okoliczność, że niektóre gminy i obywatele, widząc niezbędną potrzebę oświaty, jako jedynego środka podniesienia ludu, nie ociągają się, stosunkowo nader znaczne i dobrowolne czynią ofiary na umieszczenie szkół w przywioitych budynkach. Miasto Krukienice liczące zaledwie 2.000 mieszkańców, czują potrzebę budowy nowej szkoły, postanowiło za radą p. Jana Ostrzechowskiego, pełnomocnika obszaru dworskiego, wystawić stosowny budynek. Obywatele ten, prawdziwy przyjaciel oświaty i nauczycielstwa, a znany ze swej działalności, nie szczędząc trudów, ani też pomocy pieniężnej (bo pierwszy dał 100 zł. na budowę szkoły) doprowadził do tego, że w przeciągu sześciu miesięcy stanął w Krukienicach nader okazały, wygodny a trwałe murywany budynek szkolny, kosztem 4.500 zł. w którym znajdą umieszczenie dwie sale wykładowe i mieszkanie kierownika szkoły.

Reprezentacyja miasteczka Krukienice, nie mogąc w inny sposób wypłacić długu wdzięczności panu Ostrzechowskiemu, nadała mu obywatelstwo honorowe.

Opis warzelnii soli w Boleszowie.

przez Janinę Sedlaczkową.

Każdy kraj ma bogactwa swoje, a mało jest ziem takich, którymi Bóg odmówił darów swoich.

Galicya choć powszechnie za kraj ubogi uważana, przecież ani takim była, ani jest.

Za czasów Rzeczypospolitej polskiej słynęła z bogactw, z możności mieszkańców. Dość że wspomniemy takiego mieszczanina krakowskiego jak Wierzynek, który królów u siebie hojnie podejmował, dość gdy powiemy o włościanach, co żyli w dostatku i mieszczanach, u których złota i srebra nie brak było.

Ozy dzisiaj nie mogłaby dojść ta kraina do podobnego jak dawniej stanu? Odpowiadamy, że nie tylko może, ale niech sobie wszystkie powie: musi! a każdy pojedynczo niech się o to stara. Lecz jakimże sposobem?

W Węgrzech powszechnie znanem jest bardzo mądre zdanie, które tu wypowiedziano za Węgrami, a mianowicie: „Tracy zasady są najpotrzebniejsze do pomyślności: *trzeźwość, praca i umiarkowanie.*”

Powtarzamy: *trzeźwość, praca, umiarkowanie* — oto sposob, którym można uczynić naród i kraj bogatym. Albo to nasz kraj nieurodzajny? Albo nie ma bogactw kopalnych? Albo bezładny i rękę nie ma do pracy?

Przeciwnie, wszystko przeciwnie.

I gleby urodzajnej dużo i kruszców nie brakuje i nasze źródła mineralne znane są nie tylko u nas, ale w całej Europie. Powszechnie znanymi miejscami kąpielowemi są: Krynica, Żegiestów, Rabka, Szarawica, Iwonicz, Rymanów, Szko, Lubień, Morszyn, Truskawiec, Sassów i inne.

W kopalnie nafty i ziemie wosku jest Galicya za wszystkich krajów austriacko-węgierskiej monarchii najbogatsza; powiaty: drohobyjski, krośnieński, jasielski, gorlicki, kolomyjski, sanocki, liski i inne, mają bardzo obficie naftę, gdzie też są urzędzone kopalnie; wosk ziemny znajduje się w Borysławiu, Tustanowicach, Dźwiniaczu i t. d.

Kopalnie żelaza mamy, oprócz tego znajdują się kopalnie cynku, ołowiu, siarki, glinki ogniotwórczej (w Rudnie, Mirowie i t. d.) — a nakonesc wielką obfitość soli.

W sól jest nasz kraj najbogatiej wyposażony ze wszystkich krajów całej Europy.

Wydobycia ją albo z ziemi jako sól kamienna, mniej lub więcej przezroczystą, bezbarwną lub zabarwioną, albo jako ropę, t. j. wodę nasyczoną solą. Kamienna twarda sól znajduje się w Wieliczce, Biechni i Stobnie w największej ilości, — dalej w Kaluszu i Kossowie.

Sól z ropy wydostają także w Kossowie, Kaluszu, Stobnie (a więc są to miejsca, które mają oba rodzaje soli), oraz w Łucku, Drohobyczu, Delatynie, Łuczyniu, Dulinie i Boleszowie.

Tę ostatnią zwiedziliśmy właśnie, więc ją opisujemy, aby dać wyobrażenie o sposobie wywarzania soli z ropy.

(Dokończenie nastąpi).

Dobre książki.

„Macierz polska” wydała zdów wyborną książeczkę, która nosi tytuł: *O chacie inventorza, poradnik dla włościan*, napisał ś. p. Doktor S. Kruszyński, za życia znakomitego profesora wyższej szkoły dublańskiej. Cena 16 rentów.

Oto co uczony pisarz mówi, da czego tę książeczkę napisał, przychylając się do zaproszenia „Macierzy polskiej”.

„W kraju naszym chów bydła zajmuje ważne miejsce. Włościanie, mieszkający przy kolei, widzą niemal codziennie ciągi nalaadowane wolami, nierozgarnięte, które ten żywy towar wywożą za granicę. Również i na jarmarkach końskich znajdują się zawsze zagarniętmi kupcy, którzy zaledwa po nasze konie przyjeżdżają. Jest też i gdzie chowad było, pastwisk mamy dosyć, szczególnie w górach, które od południa ciągną się wzdłuż naszego kraju.

„Pomimo to, czyż nasi włościanie mają ze swego bydła należyty do-lód, czy przynosi im ono takie korzyści jak w sąsiednich krajach? Z pewnością, że nie, bo inaczej żałość naszych włościan byłaby nierównie większa, aniżeli ją dziś powszechnie widzimy.

„Nasze bydło jest niedane; więc chociaż go wiele od nas obey ludzie kupują, to jednak mało za nie płacą. Kto sobie

lepszego konia wychowa, pięknego wieprzaka wypasie, ten z pewnością weźmie za niego i lepsze pieniądze.

„Więc lenistwo, więc niedbalstwo są przyczyną, że włóścianie w naszym kraju nie mają z chowu bydła lepszego docho-
du. Nie chcą się od mądrych i doświadczonych ludzi nauczyć, jak po świecie w dobrych gospodarstwach bydło chowają i z tego powodu ponoszą niemałe straty.

„Książka ta napisana dla tych włóścian, co radzi wez-
ąć się pożytecznych rzeczy, aby się wydożyć z biedy, która z każdym rokiem coraz bardziej dokacza. Każdemu, który z czytania tej książki korzyść wyniesie, sam sobie pomoże i innym za dobry przykład służyć będzie, życząc serdecznie „szczęść Boże“.

Książeczka ta zawiera naukę o chowie bydła rogatego, koni robozcych, owiec i trzody chlewnej.

Ze swej strony Komitet wydatnictwa dzieł ludowych ogłosił książeczkę: **Headowa drobiu**, napisał S. Wiśniewski, ilustrator Kółek rolniczych. Cena 15 ct.

W cesarstwie niemieckiem ministerstwo rolnictwa napi-
sało tak do posiadaczy małych gruntów: „Ponieważ z powodu przeludnienia państwa niemieckiego, docho-
dy z ziemi nie są zwiększające, a z zebranych wiadomości widać, że hodowla drobiu rozumnie prowadzona, przynosi 10 razy większe zyski niż uprawa roli, ponieważ hodowla ta wymaga o wiele mniej rąk do pracy i nie naraża na tysiączne zawody, przeto mini-
sterstwo niemieckie radzi rolnikom a w szczególności mniej-
szym posiadaczom gruntów, żęły się gorliwie zajęli hodowlą drobiu.“

Do tych słów niemieckiego ministra rolnictwa nie po-
trzebuemy nie dodawać. Książeczka zaś podaje wszystko, co naszej ludności wiejskiej potrzeba wiedzieć, aby docho-
dy swoje przez hodowlę drobiu powiększyć.

KORRESPONDENCYE „NIEDZIELI“.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach swego tygo-
dnika następującego mojego oświadczenia dla ogólnego dobra.

Wiedząc, jak zawiśnięmi są spółki wyrobów krajowych tak dla kupujących jak i dla wyrabiających, udawałem się z zakupnem kilkakrotnie do Towarzystwa tkackiego w Korczy-
nie. Byliśmy zdziwienie na widok tak pięknej istotnie i taniej bie-
lizny, którą w większej ilości dla mej córki na wyprawę spro-
wadziłem. Pragnąc, aby pochwale moje nie zostały tylko w ma-
łem mem kółku, polecam szczególnie moim kolegom, którym w sprawie każdej niemal garderoby sprawia wiele trudności, aby się udawali do naszych spółek tj. do **bródta** naszych wyro-
bów, a nie kupowali, jak niesie przysłowie: u gęsi owa.

Szczęść Boże zaczynm usilowaniem dla dobra kraju.

Jan Mąlicki.

kierownik szkoły i c. k. poczmistrz
w Świątkach górnych.

Rozmaitości.

Chłbiecy są nadszczęśliwym narodem. Aby za-
pobiedz głódowi z powodu przeludnienia kraju, w ostatnich la-
tach zakładają oni na rzekach i jeziorach pływające pola, na
których uprawiają ryż. Daleje się to w ten sposób, że zbijają
tratwy z drzewa bambusowego, na którą naprzód nakładają
słomę, potem zaś na kilka cali ziemi i mału wydobytego z dna
jeziora, lub rzeki. Tratwa przymocowana jest przy brzegu i czy
to jest susza, czy wilgód ryż rodzi się doskonale. W taki spo-
sób uprawiany ryż dojrzewa w przeciągu dni 60 do 100. W
wielu miejscach w Chinach w podobny sposób urządzane są
także i ogrody. U nas w kraju skarżymy się ciągle na biedę,
a jak wiele ziemi odłożym leży? Ale do jej uprawy potrzeba
wytrwałości i energii, a tych nam brak.

Obcenie w Paryz wychodzi 1573 rozmaitych czasopism
Najznakomitsze z nich są: 55 politycznych wielkich i 35 mniej-
szych rozmiarów. Naukowych fachowych 65. Dla wysółców 24.
Teatralnych 22. Dla sztuk pięknych 26. Dla handlu i prze-
myślu 90. Prawnych 78. Medycznych 120 i dla mody 80. Obraz-
kowych pism wychodzi w Paryz 75.

puszcza bielowieńska. Piłszą z Grodna, 12 dzieli nowemu
zarządzającemu puszczy bielowieńskiej, p. Andrejewskiemu, wy-
mierając w owej puszczy resztki około 200 żubrów mogą być
ocalone od ostatecznej zagłady. Przed p. Andrejewskim w pu-
szczy kwitły wielkiego rodzaju nadużytko i kłótność, tak że
w podobnych warunkach znakomita puszcza w niedalekiej
przyszłości pozostałaby bez żubrów. Teraz do rzeczy zabrano
się inaczej i żubr znajduje się pod rzeszywiastą opieką.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że żubry tylko istnieją
w puszczy bielowieńskiej. Dawniej były one pono i na Kauka-
zie — dziś już ich tam niema.

Ludność Królestwa Polskiego z początkiem r. b.
składało: mężczyzn 4,049,823 i kobiet 4,205,088, czyli ogółem
8,255,088 mieszkańców. Za zaś z początkiem r. 1887 ludność
ta wynosiła 8,104,880, zatem w ciągu roku szesnego powiększyła
się o 150 708.

Stary osioł. Godzina druga w nocy. Stary słuchaj Jan,
czekając na swego pana, usnął przy kominie. Tymczasem nad-
chodził pan, widzi, że słuchaj spi, więc go nie budzi, ale po-
ciemu idzie obok do sypialni i kładzie się do łóżka. W kilka
minut potem otwiera Jan oczy, przeciąga się, ziewa, patrzy
na zegarek i mówi:

— No, czy ten stary osioł wcale dziś nie wróci?

Nagle odpowiada mu głos z alkierza:

— Janie, możesz iść spać, bo stary osioł już jest w łóżku!

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków	Jarosław	Lwów	Tarnopol
	zl.	zl.	zl.	zl.
Żyło	8.15 — 8.10	8.15 — 8.10	8.15 — 8.10	8.15 — 8.10
Jęczmień	7.40 — 7.35	7.40 — 7.35	7.40 — 7.35	7.40 — 7.35
Ogiez	6.00 — 5.95	6.00 — 5.95	6.00 — 5.95	6.00 — 5.95
Grzech	6.00 — 5.95	6.00 — 5.95	6.00 — 5.95	6.00 — 5.95
Włókna	5.15 — 5.10	5.15 — 5.10	5.15 — 5.10	5.15 — 5.10

Za rubla ros. jakiego srebrnego . . . płać 1 zhr. 80 ct.

„ „ „ „ papierowego . . . „ 1 „ 24 „

„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 65 „

Officjum

czyli Powinność chrześcijan,

znana książka do modlenia, ułożona przez

br. Mikołaja Szajnę

z zakonu OO. Karmelitów, wyszła w ponownym wydaniu w tej samej co
dawniej objętości. — Cena egzemplarza 1 zhr. — Do nabycia u autora
w Świątkach górnych. 3—3

Sukna

czysto wełniane, zwane łańcuckie,

na bundy, kurtki myśliwskie itp.

grube koce z czystej wełny owczej jako derki
na konie i do nakrycia od 180 ctm długości.

w cenie od zhr. 1 90 do 7 zhr.

poleca

Dyrekcya Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich,

w Łańcucie.

4—10